

# CZASY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

## O pracy wydajnej.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
IMI. IRE. WIAŁYSŁAWA BAGIŃSKA

Patrolując pogranicze strażnik mimowoli obserwuje sąsiadujące z sobą grunty, sposób uprawy i plony na nich rosnące. Jak wielkie między nimi często zachodzą różnice!

Oto pole jednego z gospodarzy: zboże rzadkie, ziarna mało, bo kłosa drobne i niepełne, w zbożu pełno ostów i zielska. Niedaleko pole sąsiada: zboże jak Pan Bóg przykazał, piękne, gęste i równe. Dziwna rzecz boć ziemia ta sama, to samo słońce i te same deszcze! Tak, ale gospodarz nie ten sam!

Pomińmy, że gorsze pole należy zwykle do piąka albo próżniaka. Weźmy pod rózważę wypadek, że obaj gospodarze pracują tę samą ilość godzin, a przecież wyniki ich pracy będą znacznie różniły się między sobą.

W takim wypadku obaj pracują z różną, niejednakową wydajnością. Weźmy inny przykład. Stary i zasobny interes handlowy zaczyna się chylić ku upadkowi. Dochody są coraz mniejsze, z czasem i kapitał zaczyna się zmniejszać, aż wreszcie interes pada. Pod jego bokiemy tymczasem wyrasta interes nowy, którego właściciel zaczął jak to się mówi „z niczego”. Interes rozwija się coraz lepiej, wkrótce zaś właściciel jego dochodzi do majątku. I znowu nierówna była wydajność pracy. Podupada przedsiębiorstwo źle zorganizowane, wzrasta i rozwija się inne, zorganizowane dobrze.

Oczywista więc każdy kto dba o siebie, i swoje sprawy powinien poznać i zastosować zasady, przyczyniające się do powiększenia wyników pracy. Zasady te stosować musi także i państwo, jeżeli chce iść naprzód i rozwijać się.

Od niedawna istnieje o tych sprawach osobna nauka, nazwana „nauką organizacją pracy”.

Każdy z nas ma znajomego, a czasem i kilku, którzy po dłuższym lub krótszym pobycie powrócili z Ameryki i osiedlili się w kraju. Zapytajmy ich, jak to jest możliwe, by w Ameryce zarobki były znacznie większe niż w Europie i na czem opiera się wiel-

ki dobrobyt Amerykanów, skoro wiemy, że tamtejsze bogactwa naturalne, klimat i urodzajność ziemi, takie same są prawie jak u nas. Odpowiedzą nam, że za oceanem inaczej się pracuje, że tam nikt czasu nie marnuje i że gdyby u nas pracowało się w tem tempie i z taką wydajnością jak w Stanach Zjednoczonych, — Polska należałaby do najbogatszych krajów świata. Bo Ameryka właśnie stworzyła i pierwsza zastosowała u siebie „naukową organizację pracy.”

Naukową organizację pracy, której twórcą był zmarły w r. 1915 inżynier amerykański Taylor, zastosowano naprzód w przemyśle. Dzisiaj ma ona zastosowanie w handlu, bankowości, administracji państwowej, badaniach i studjach naukowych, słowem wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi praca ludzka. Opiera się ona na bardzo prostych założeniach. Jak w wojsku bez wyszkolenia każdy rekrut inaczej, a zawsze niedołącznie obracałby karabinem, tak robotnik w fabryce, urzędnik w biurze i t. d. pracowałby każdy na swój sposób, lepiej lub gorzej, nigdy jednak nie zupełnie dobrze. Wprawdzie już przed zastosowaniem naukowej organizacji robotnik stawiał się z czasem biegłym w swym fachu, jednak dopiero naukowa organizacja doprowadziła tę biegłość do najwyższego stopnia, ponadto zaś działania poszczególnych pracowników związała w jedną sprawną całość.

Taylor obserwując pracę kilku robotników, robiących to samo, zauważył, że między wynikami ich pracy są dość znaczne różnice. Przyczyn tych różnic było kilka: albo narzędzia były nierównej dobroci, albo robotnicy nierównie dobrze umieli się nimi posługiwać, albo wreszcie między robotnikami zachodziły różnice pod względem pilności i sumiennosci, czy wogóle przydatności do pracy. Taylor postanowił wydajność pracy wszystkich pracowników podciągnąć do poziomu pracownika najlepszego. W tym celu udoskonalił narzędzia, najlepszym robotnikom polecił uczyć swych kolegów, równocześnie zaś wyznaczył nagrody na najlepsze wyniki pracy. Stopniowo każda

czynność urzędnika i robotnika w fabryce została dokładnie obmyślana i opisana. Nad wykonaniem postanowiono sprężysty, ale sprawiedliwy aparat kontrolny. Całej pracy przyswiecała myśl, że każda czynność powinna zmierzać najkrótszą drogą do zamierzonego celu, że ani jednego ruchu, ani jednej chwili nie wolno zmarnować.

W rezultacie przy tej samej ilości pracowników i tym samym czasie pracy, fabryka zaczęła wytwarzać z górą dwa razy więcej niż dawniej wyrobów i dawać odpowiednio większe dochody..

W ten sposób zyskał fabrykant, zyskał robotnik i zyskało państwo. Ciekawe szczegóły dalszego rozwoju naukowej organizacji, jej zasady i możliwość ich zastosowania w służbie państwowej, w szczególności zaś na granicy, omówimy w następnych numerach..

## 6 SIERPNIĄ 1914.

Dzień 6 sierpnia jest rocznicą wymarszu na wojnę w 1914 r. pierwszego oddziału Legionów, zarodka dzisiejszej armii polskiej, t. zw. kompanji kadrowej. Wymarsz kompanji z Krakowa i przekroczenie granicy w ten sposób opisuje jeden z uczestników.

Wreszcie historyczny dzień 6 sierpnia.

Jak dnia poprzedniego, wstaliśmy przed świtem. na boisku dano nam żywność na dwa dni (chleb i po dwie konserwy). Następnie wyprowadzono nas na dziedziniec teatralny, gdzie, przed Kwaterą Główną, w szyku rozwiniętym, oczekiwaliśmy na Komendanta.

Wtem adjutant zawiązywał wszystkich oficerów na odprawę. Czekaliśmy ze drżeniem serca na jej wynik. Niebawem wrócili. Radość biła od nich — byliśmy pewni swego. Za chwilę wyszedł Komendant Główny. Odebrał raport, poczem przeszedł wzdłuż całej kompanji, żegnając nas jednym słowem: „Winiszuję”.

Komenda — i ruszyliśmy tym razem już rzeczywiście ku Królestwu. Z pieśnią na ustach szedł w 160 ludzi przedni oddział Wojska Polskiego na wymarzoną wojenkę..

Szliśmy przez Prądnik i Bibice. Gdyśmy mijali koszary krakowskiej „trzynastki”, życzyli nam powodzenia.

O godzinie 9 minut 45 minęliśmy słupy graniczne. Przed nami niestrudzony patrol Beliny.

Po wyjściu z zabudowań celnych, dowódca nasz wstrzymawszy kolumnę, w podniosłem przemówieniu ogłosił nam imieniem Rządu Narodowego stan wojenny. Z bronią u nogi odśpiewaliśmy „Rotę”. Poczem naładowaliśmy broń.

Na biwak zatrzymaliśmy się we dworze w Michałowicach, gdzie gościnny gospodarz przygotował nam obiad. Następnie ruszyliśmy naprzód niszcząc wszędzie napisy rosyjskie, rewidując rządowe domy, konfiskując znaną tam broń. Zaraz w Michałowicach zaciągnęło się w nasze szeregi kilku ochotników. A w tutejszej gminie patrol skonfiskował dwa „Nagany”, które oficerowie nasi uzupełnili swe wyekwipowanie.

Jako ubezpieczenie szedł pluton pierwszy — Herwina. Dnia tego przed samym wieczorem weszliśmy z pieśnią Legionów na ustach do Słomnik. Przy wylotach ulic stały nasze posterunki. Ludność entuzjastycznie nas przyjmowała. Zarząd miasta przygotował już nam kwatery w domach straży ogniowej i szkoły miejskiej, oraz kolację z chleba, wędliny i herbaty. Strudzeni, przespaliśmy całą noc snem kamiennym. Czuwały tylko strażę..

Nazajutrz stanęliśmy na rynku. W obecności naszej odczytano przy tłumie mieszkańców manifest Rządu Narodowego.

JAN OSTOJA.

**Zagadnienie granic. Polskich**

(Dokończenie).

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
OD 1914 WŁADYMAWA RAJCIŃSKA

Nawet najbardziej naturalne granice potrzebują jednak sztucznego wytyczenia.

Zdawałoby się np., że jeżeli chodzi o granicę morską powinno być nią być linja wybrzeża. Tymczasem wszystkie państwa włączają jeszcze do swego obszaru suwerennego kilku - lub kilkunastu - kilometrów pas morza przylegający do brzegu. Początku tego szukać należy w dawnych czasach, kiedy to w ten sposób zabezpieczano się przed niespodziewanym najazdem ze strony morza i chciano uniemożliwić niespodziewane ostrzelanie własnych wybrzeży z okrętów nieprzyjacielskich. Dziś, kiedy dalekonośne działa okrętowe mają kilkudziesięcio-kilometrową donośność, zwyczaj ten wydaje się być przeżytkiem, a rozszerzanie strefy zwłaszcza na wąskich morzach wewnętrznych mogłoby doprowadzić do konfliktu z sąsiadami. Niemniej wszystkie państwa utrzymują strefę przybrzeżną, gdyż ułatwia im ona dozór wybrzeży i ochronę przed przemytnictwem oraz napływem niepożądanych elementów.

Co do rzek, to od czasu kongresu wiedeńskiego w r. 1815, gdzie ustalono ten zwyczaj, granica przebiega zwykle środkiem koryta, o ile w traktacie, czy protokołach granicznych nie postanowiono inaczej. Trudność stanowi ustalenie granicy rzecznej, o ile rzeka rozdziela się na kilka koryt, posiada wyspy albo też tworzy delty, czy limany. Częste zmiany ko-

ryta i biegu rzeki są zwykle powodem nieporozumień granicznych, które usuwać muszą dopiero mieszane komisje graniczne.

Odnosnie gór, teoria granic uznaje za najlepszą granicę przebiegającą linię grzbietów górskich, będącą zwykle zarazem działem wód. Nie zawsze jednak udaje się to przeprowadzić w ten idealny sposób ze względu na wiekowe prawa ludności osiadłej w górach do pastwisk i lasów.

Niejednokrotnie nie można sztucznie wytyczyć i ustalić granic naturalnych. W ten sposób ma się sprawa z pustyniami i bagnami w krajach małokulturalnych. Pomimo wykreślenia granicy na mapie, w praktyce ma się tu do czynienia z granicą strefową (obszarem granicznym), gdyż nawet linia pustynnych strażnic granicznych, których położenie zależy od warunków bytowania (woda, stosunki klimatyczne, osiedla) nie bywa zwykle właściwą linią graniczną.

Obok granic naturalnych spotykamy, może nawet częściej, granice t. zw. sztuczne. Sztucznymi granicami nazywamy linie wytknięte dowolnie w terenie przez człowieka bez liczenia się z granicami geograficznymi (naturalnymi). Można je podzielić na trzy następujące rodzaje:

a) granice geometryczne w postaci linii łamanej, złożonej z wielu mniejszych linii prostych, które powstały znowu z połączenia poszczególnych, dowolnie wybranych punktów. Granica tego typu powstaje przeważnie jeżeli konferencja pokojowa czy graniczna wyznacza ogólnie linię graniczną według mapy, określając jej bieg punktami. Polska granica składa się w większej części z granicy geometrycznej.

b) granice matematyczne w postaci długich linii prostych, odpowiadających przeważnie południkom i równoleżnikom geograficznym.

Tego typu granice spotykamy np. w Australii i Ameryce Płn., gdzie datują się z czasów, gdy te części świata były jeszcze słabo zaludnione koloniami, które dzielono na podstawie bardzo ogólnych map według południków i równoleżników. Świeższej daty granice matematyczne spotykamy w Afryce a powstały one wskutek podziału wielkich państw kraju przez różne kolonialne państwa europejskie również według mapy bez liczenia się z warunkami geograficznymi i etnograficznymi.

Innym typem sztucznej granicy są:

c) granice względne, które opierają się na pewnych momentach geograficznych, jak rzeczki, pagórki, bagna i połączenia z nimi granic sztucznych. Można je nazwać granicami naturalnymi w pomniejszeniu, gdyż zapewniają stałość istnienia danej granicy, nie przedstawiają jednak one poważniejszych cech obronnych i nie rozgraniczają tak wyraźnie terenu. Do tego typu granic można np. zaliczyć rzekę Zbrucz.

Granice sztuczne, często bardzo ukształtowane,

oceniane są znacznie niżej pod względem wartości niż granice naturalne. Wprawdzie w ostatnich czasach wartość i znaczenie granic naturalnych podawane jest coraz częściej w wątpliwość.

W dużej mierze na taką modyfikację poglądów wpłynęły doświadczenia wojny światowej. Korzyści bowiem z granic naturalnych są przede wszystkim natury strategicznej; tymczasem w czasie wojny przekraczano wielokrotnie największe góry, rzeki i bagna, a nawet tak naturalna granica jak morze nie okazała się w całej pełni bezpieczną (ostrzeliwanie Londynu z samolotów i Zeppelinów etc.).

Pomimo tych zastrzeżeń granice naturalne zachowały jednak i dziś dużą wartość. Wprawdzie nie przedstawia dziś żadną prawie z granic naturalnych bezwzględnej zapory dla przeciwnika, jednak zachowały one następujące korzyści:

1) gwarantują w większym stopniu trwałość istnienia granicy;

2) ułatwiają strzeżenie granicy w czasie pokoju i zmniejszają koszty tej ochrony;

3) posiłkują obronę na wypadek wojny, zwłaszcza zaś osłonę koncentracji i mobilizacji.

Dlatego również i dziś, jeżeli się mówi o bezpieczeństwie danego państwa, stawia się na pierwszym planie czynników bezpieczeństwa długość granic (w stosunku do obszaru i zaludnienia), bowiem granice proste, a więc najkrótsze są najlepsze, oraz ich charakter naturalny czy sztuczny.

Ogólnie zdawna uznawany podział na granice naturalne i sztuczne, które zanalizowaliśmy powyżej nie wyczerpuje możliwości podziału granic według ich właściwości i charakteru. Prawie każdy z uczonych, studujących problem graniczny dzieli ponadto granice w zależności od stanowiska, z jakiego traktuje zagadnienie granic.

Podajemy poniżej dwa przykłady takiego podziału, którym po bliższym zastanowieniu się nie można odmówić racjonalności.

Z punktu widzenia polityczno - geograficznego, z punktu widzenia walki narodów o byt granice można podzielić następująco:

a) granice zaczepne, obejmujące zwykle teren sporny między państwami i nadające się dla jednej lub też obu stron do wtargnięcia;

b) granice czuwania, zwykle niesporne, zdolne jednak tak do obrony jak i własnego ataku.

c) granice obronne.

Te typy granic wchodzi w grę między państwami, dla których prawdopodobieństwo konfliktu istnieje każdej chwili.

Między państwami nie posiadającymi punktów spornych wchodzi w rachubę:

d) granice równowagi, do których można zaliczyć i potężne granice naturalne między państwami rywalizującymi ze sobą.

Inny podział dzieli granice z tegoż samego punktu widzenia na:

- 1) granice rozczłonkowane, (siłą sąsiadowi odebrane i przedstawiające zarzewie konfliktów);
- 2) granice tolerowane;
- 3) granice neutralne;
- 4) granice naturalne (z punktu widzenia politycznego, nie geograficznego).

Najlepszymi i najidealniejszymi granicami były, są i zawsze będą obejmujące obszar państwowy jednolity pod względem etnograficznym, kulturalnym, gospodarczym oraz komunikacyjnym.

Pożądane, rzecz prosta, by te granice były najbardziej proste i w większości naturalne. Można powiedzieć, iż w takim wypadku możliwość konfliktów granicznych zostałaby sprowadzona do minimum.

MJR. W. BUDREWICZ.

## Drużyna i jej taktyka.

(dokończenie).

### 4. Manewr drużyny.

Działania drużyny w boju noszą już charakter takiej akcji, która podlega prawom i zasadom taktyki oddziału piechoty. Drużynowy, przed którym staje zadanie do wykonania, musi powziąć decyzję, jak będzie działać, t. j. musi mieć „myśl manewru”.

Manewrem drużyny nazywa się umiejętne skoordynowanie działań jej obu sekcji dla osiągnięcia jednego celu.

W boju celem zawsze jest nieprzyjaciel i zajmowany przezeń teren. Sekcja fizyljerska swym ogniem, zaś sekcja grenadjerska przedewszystkiem ruchem, bezustanku wzajemnie się wspierając, dążą do zniszczenia nieprzyjaciela i owdzięcia terenem, jaki on dotychczas zajmował.

Ta zasada obowiązuje nie tylko w walce zaczepnej, w natarciu, lecz również i w walce obronnej. Bowiern w bitwie wygrywa ten, kto pierwszy dojdzie: kto posiadzie wyższość strzelającego, a nie chowającego się od ognia nieprzyjacielskiego.

Drużynowy przeto musi odpowiednio do danego terenu wyznaczyć:

— miejsce dla sekcji fizyljerskiej w ten sposób, aby miała dobre stanowiska ogniowe, t. j. stanowisko, z którego można najlepiej ostrzeliwać nieprzyjaciela;

— dla sekcji grenadjerskiej miejsca, któremi może podejść jaknajbliżej do nieprzyjaciela, aby z jaknajwygodniejszego stanowiska rozpocząć szturm.

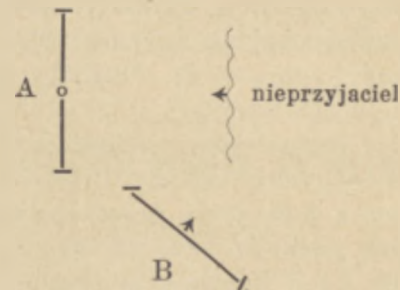
Szturm jest tym momentem, który łączy obie sekcje (dotąd nieco rozluźnione z powodu wykony-

wania manewru) w jednym wysiłku bezpośredniego uderzenia na wroga.

Drużyna, zajmująca pozycję obronną, również używa ruchu swej sekcji grenadjerskiej dla zwalczania idącego ku niej nieprzyjaciela. Bo, jak powiedziałem, kto pierwszy dojdzie, ten w ręku swym ma t. zw. inicjatywę boju, — to znaczy, że narzuca nieprzyjacielowi swoją wolę, gdyż zmusza go do zatrzymania się i rozwinięcia lub rozsypania tam i wtedy, gdzie i kiedy chce posiadający inicjatywę.

Drużyna rzadko działa samodzielnie, zaś zwykle w związku z całym plutonem. Stąd dowódca drużyny musi utrzymywać z dowódcą plutonu i z innymi drużynami ścisłą łączność, co się będzie wyrażało we wzajemnem okazywaniu sobie pomocy ogniem i ruchem. Albowiem, nieprzyjaciel nie pobity przez sąsiada, będzie groźnym dla innej drużyny.

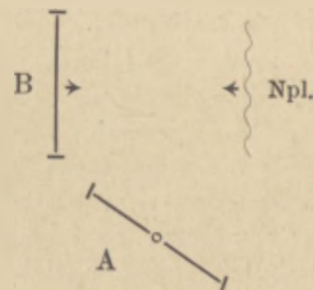
Zasada taktyki drużyny, jej manewru, wyrażająca się w słowach: „ruch i ogień”, da się przedstawić graficznie w następującym rysunku:



A — sekcja fizyljerska.

B — sekcja grenadjerska.

Zmiana miejsc sekcji zależy, naturalnie, od terenu, a więc może być i tak:



**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
mgr. mgr. WIADYMAWA BAĞINSA

Ilość ludzi, objętych znakiem B, t. j. przydzielonych do sekcji grenadjerskiej, może przed szturmem zwiększyć się nacznie w ten sposób, iż drużynowy część fizyljerów odda do dyspozycji dowódcy sekcji grenadjerskiej dla zwiększenia jej impetu w szturmie.

Ten rysunek ma zastosowanie i w natarciu i w obronie, t. j. i względem nieprzyjaciela stojącego (broniącego się) i względem nieprzyjaciela idącego (nacierającego).

Tak zadysponowawszy sekcjami, drużynowy następnie poza innymi obowiązkami (np., zaopatrywanie w amunicję, utrzymywanie łączności i t. d.) pilnuje należytego przebiegu manewru, t. j. aby obie

sekcje wykonywały dobrze swe zadania, stosując się do tego, jak będzie się zachowywał nieprzyjaciel (jego ogień, przeciwnatarcie i t. p.) i jakie trudności lub ułatwienia będzie dawał teren w miarę posuwania się po nim lub wykorzystywania go i przez nieprzyjaciela.

## Granica Polski z Czechosłowacją

(Stanisław Raubał: Granica polityczna polsko - czechosłowacka, Warszawa 1927, str. 89, cena zł. 3.—, odbitka z Rocznika Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie).

Granice Polski Współczesnej wywalczone przez naród polski w latach 1918 — 1921, a ostatecznie zatwierdzone przez Radę Ambasadorów 15 marca 1923 roku nie zostały dotychczas wszechstronnie opracowane, tak jakby tego doniosłość zagadnienia wymagała. Nic w tym dziwnego, albowiem temat jest tak różnorodny, że trudno dziś zabrać się do takiego opracowania. Trzeba bowiem przebrnąć przez cały las zagadnień politycznych, geograficznych, etnograficznych, historycznych, kartograficznych, by móc dać prawdziwy i wszechstronny obraz całości, a na to potrzeba czasu i środków, które przekraczają możność finansową naukowych pracowników.

Kilkakrotnie pojawiło się opracowanie całości granic naszych i w literaturze polskiej, ale cel tych prac był pedagogiczno - informacyjny, nadto raczej popularny, niż naukowy. Obecnie p. Stan. Raubał ogłosił swą pracę dyplomowaną, napisaną w seminarjum geograficznym W. Szkoły Handlowej pod kierunkiem prof. J. Lotha. Pod względem zagadnienia ogólnego, opracowania poszczególnych odcinków naszych granic powinny się wprawdzie ukazać, a dopiero później powinna nastąpić synteza i uogólnienie tematu. Z tego względu pracę niniejszą należy powitać z wielką radością, jako wstęp do dalszych prac i do przedstawienia gruntownego całości.

Godząc się w zupełności z metodą pracy naukowej w opracowaniu niniejszego zagadnienia jak również z wynikami pracy bardzo cennymi nie mogę się zgodzić z jednym, mianowicie: odrzuceniem opracowania czynnika politycznego, dotyczącego powstania polsko-czechosłowackiej granicy. Uważam bowiem, że należałoby dać wszystko; nie mniej jednak rozumiem młodego autora, który obawiał się, czy zdoła zebrać materiał do opracowania i rozwinięcia czynnika politycznego, materiał, ukryty przeważnie w aktach urzędowych lub rozprószony po przeróżnych pamiętni-

stanowi w pracy niniejszej przedmiotu badań i dociekań.

Mówiąc o tym „braku” pracy, którego zupełnie za metodyczny brak nie uważam, chcę dobitniej podkreślić i uzasadnić, jakie trudności, wprost niedopokonywania, napotyka się, gdy się przystępuje do wszechstronnego opracowania całości.

Zamierzam zwrócić jedynie uwagę na kilka spraw, które mi się nasunęły przy czytaniu pracy p. Raubala. Pierwsza to długość granicy. Raubał powiada (str. 1): „granica między obu państwami rozciąga się (powinno być raczej: ma długość, rozciągać się bowiem to pojęcie mające w sobie określenie przestrzeni, por. „rozciągłość geograficzną) na 810 km.” i stąd później procentowo oblicza długość granicy polsko - czechosłowackiej 15.6% czyli 5194 : 810 (str. 73). Nie będę się tu w tej recenzji wdawał w szczegółowe rozważanie sprawy w jaki sposób obliczane były nasze granice. Było obliczeń kilka, z których każde dało inne wyniki, albowiem podstawa obliczeń była różna. Z tych wszystkich na najbardziej skrupulatnych obliczeniach było wymierzenie dokonane przez D-ra A. Zierhoffera, obecnie prof. Akademii Handlowej we Lwowie, podane w „Czasopiśmie geograficznym” r. 1925 zeszyt 1 i 2 p. t. „Pomiar długości granic Polski”. Zierhoffer obliczając na mapach w skali 1:200.000 (austrjacka „Generalkarte v. Mitteleuropa”) wymierzył długość wspomnianego odcinka granicy Polski na 920 km, co czyni w stosunku do całości (według Zierhoffera): 5,287 km: 920—17.4% całej długości granicy. Raubał natomiast dokonał obliczenia na podstawie mapy niemieckiej (Übersichtskarte v. Mitteleuropa), 1:300.000, która jeśli chodzi o Karpaty jest pantometrycznym zmniejszeniem austrjackiej mapy 1 : 200.000, a nadto zmniejszeniem, dokonaniem dla wielu sekcji w czasie wojny przeto mniej dokładną; niektóre odcinki copperszą wymierzał Raubał na austrjackich „specjalkach” 1 : 75.000 lub mapach turystycznych o jeszcze większej podziałce.

Stąd pochodzi niewątpliwie ta duża, bo aż 110 km. sięgająca różnica obliczeń między Zierhofferem a Raubalem. Niemniej jednak uważam, że obliczenia Zierhoffera, dokonane na mapach o większej podziałce, a nadto w pracowni geograficznej prof. Eug. Romera we Lwowie są dokładniejsze, od wyników Raubala. Zierhoffera wymiar granic Polski przyjęty został powszechnie, można powiedzieć, w literaturze (Sujkowski: Polska Niepodległa, 1926, Sobiński: Geografia Polski II wydanie, Maliszewski: Polska Współczesna, 1926 i inni), a nawet jak wykazały niezwykle dokładne późniejsze pomiary (np. granicy morskiej) innych odcinków daje minimalne odchylenia.

Rzecz jednak dziwna, że Raubał nie zna pomiarów Zierhoffera; po pierwsze nie zna dlatego, że wprowadzając w r. 1927 nowe cyfry nie stara się obalić dawniejszych — powtóre, ani w tekście, ani

w spisie literatury nie mamy cytowanego, ani Zierhoffera, ani Sujkowskiego (zna Raubal tylko Geografję Ziemi Polskich), ani Sobińskiego (niezwykle trafne uwagi o naszej polsko - czeskiej granicy), nie cytuję także w spisie mapy W. Semkowicza „Rz. Polska w r. 1771 lub Arnolda: Polska Piastowska — natomiast w „wykazie źródeł”, umieszczonym na końcu pracy znajdujemy: Bazewicza: Atlasy historyczne(17) i E. Niewiadomskiego: Atlas do dziejów Polski (1899) — prace może nienajgorsze, ale nie mogące zastąpić bezwzględnie pierwszorzędných i nowszych.

Nie może również usprawiedliwiać młodego autora dopisek umieszczony na str. 1 „praca przyjęta 1925 r.”, albowiem drukowana była w końcu 1927 r. i powinna być bezwzględnie uzupełniona.

Za słabo również podkreślił Raubal sprawę martwości dzisiejszej karpackiej granicy. Sprawa ta ciekawa wypływa stąd, że mimo słabych naogół stosunków ekonomicznych b. Galicji z Węgrami w czasach porozbiorowych — Austro - Węgry budowały liczne połączenia komunikacyjne poprzez Karpaty między obu krajami. W wyniku tej strategicznej polityki mamy na odcinku tylko karpackim 7 linii kolejowych i 19 dróg bitych, które przecinają Karpaty, a które podobnie jak przed wojną, nie stanowią dziś arterji dla większego ruchu handlowego Polski ze słowackim korytarzem.

Mimo jednak pewnych usterek, praca p. Stanisława Raubala ma dwie zalety: po raz pierwszy opracowanie trudnego zagadnienia, z którego autor wyszedł zwycięsko, nagromadzenie materiału historycznego i etnograficznego i jasny wykład.

Jako praca jedyna w swoim rodzaju powinna znaleźć licznych czytelników w Naszej Straży Granicznej, strzegącej i broniącej naszych południowych rubieży Polski.

St. Ch.

(Przyp. Red. Dla uzupełnienia wywodów Szan. Autora dodajemy, że granica polsko - czeskosłowacka została w ubiegłym roku wymierzona w terenie, pod nadzorem Ministerstwa Robót Publicznych. Rezultaty pomiarów dotąd urzędowo nie zostały ogłoszone, tak nas jednak poinformowano, długość granicy polsko - czeskosłowackiej ustalono na 930 km.).

## Długość wybrzeża polskiego.

Polska otrzymała według art. 27 i 100 Traktatu Pokoju w Wersalu granicę na wybrzeżu morza Bałtyckiego; od ujścia rzeki Piaśnicy do morza Bałtyckiego, która odprowadza wody z jeziora Żarnowieckiego, aż do strumienia, który wpada do zatoki Puckiej między m. Sopoty (Wolne Miasto Gdańsk) i Orłowo po stronie polskiej.

Wybrzeże to podzielić można na część graniczącą z t. zw. „wielkiem morzem”, od Piaśnicy do m. Wielka Wieś, gdzie się mierzeja Helska zaczyna, długości mniejwięcej około 30 km., dalej Hel, którego północne i południowe wybrzeże ma razem około 69 klm. długości i wreszcie wybrzeże od Wielkiej Wsi (t. zw. „małe morze” — zatoka Pucka) do wspomnianego strumyka na zachód od Sopot długości około 43 km. — Razem około 142 km.

Kilka pomiarów całego naszego wybrzeża morskiego wykazało dość znaczne różnice; urzędowe dane podają — 139.3 km. — pomiar dokonany przez D-ra A. Zierhoffera (Pomiar długości granic Polski. Czasopismo geograficzne. Rok 1925 z cor. 1 i 2) — na mapach o różnych podziałkach — 142.5 km.; ten ostatni wymiar przyjął się ogólnie.

W Instytucie geograficznym Uniw. Poznańskiego pod kierunkiem prof. Stan. Pawłowskiego już od roku 1922 starano się oznaczyć długość wybrzeża polskiego na podstawie map o rozmaitych podziałkach i przy pomocy najnowszych metod i przyrządów. Tu zwracam uwagę, że pomiar dokonywany był na podstawie map, a nie na podstawie rzeczywistej długości, która pozostaje nadal bliżej nieznaną.

Wyniki tych prac dokonanych w Instytucie Geogr. Un. Pozn. podała p. A. Gontarska w notatce naukowej p. t.: W sprawie długości wybrzeża polskiego, w zeszycie 1 Badań Geogr. nad Polską Zachodnią, Poznań 1926, str. 43 i 44. Na podstawie wielokrotnych pomiarów na mapach 1 : 25.000 w porównaniu z mapami o mniejszych podziałkach granica Polski morska ma 146.23 km.

Ze względu na to, że sprawa długości naszego i tak skąpego wybrzeża nie powinna być dla nas obojętną — podaję ten wynik pracy p. A. Gontarskiej w formie komunikatu dla Straży Granicznej.

Esce.

## Ruiny obronnych zamków „Niedzica” i „Czorsztyn”.

(Zabytki przeszłości w Pieninach przy brzegach Dunajca, na granicy naszej z Czechosłowacją. Inspektorat Graniczny Nowy Sącz, Małopolski Inspektorat Okręgowy, Województwo Krakowskie, powiat Nowo - tarski).

Brzegi Dunajca, tego najpiękniejszego i malowniczego dopływu Wisły, obwituja w liczne zabytki przeszłości, pośród nich zamki, dziś przeważnie w ruinach pozostałe. W górnym biegu Dunajca, u wrót słynnego pienińskiego przełomu i znanej, górzystej drogi pienińskiej wznoszą się z jednej strony ruiny „Zamku czorsztynskiego”, z drugiej zaś „Zamek

Niedzica", odrestaurowany częściowo i zamieszkały przez magnatów węgierskich Salomonów. W wieku XVI i XVII należał on do magnackiej rodziny Horwatów i przez nich został przebudowany w roku 1601 w stylu późnego renesansu.

Zamek niedzicki zbudowali w pierwszej połowie XIV wieku panowie na Brzozowicy. W nim to miał Władysław Jagiełło wypłacić zastawne za 13 miast spiskich. W roku 1470 zajął zamek Emeryk Zapolya, magnat węgierski, którego wnukami byli, głośny w XVI wieku król węgierski Jan i żona pierwsza naszego Zygmunta Starego, Barbara. Jan Zapolya obdarował zamkiem, za zasługi, pana polskiego Hieronima Laskiego, którego syn sprzedał go w roku 1589 Jerzemu Horwatowi. Pewną rolę odegrał zamek w następnym wieku w czasie powstania węgierskiego pod wodzą Emeryka Tököly'ego, który go w roku 1683 zajął. Jak wiadomo powstanie to przeciw cesarzowi wspierała jakiś czas Polska, wskutek przymierza z Francją, które wnet jednak Sobieski porzucił.

W rodzinie Horwatów przebywał zamek do drugiej połowy XIX wieku, wtedy bowiem po wygaśnięciu linii męskiej Horwatów - Paloczajów (od zamku Palocza) przeszedł na Salomona, ożenionego z ostatnią z Paloczajów.



Ruiny zamku Niedzica.

Czorsztyn, jako ruina, odbija się świetnie od utrzymanego i zamieszkałego zamku niedzickiego. Położony romantycznie na południowym boku góry spogląda na dolinę Nowotarską, Babią Górę, Tatry i przeciwniegią Niedzicę. Początki zamku dotąd nie są znane. Szajnocha przyjmował początek niemiecki Czorsztyn. W każdym razie istniał już w wieku XIII, a Kazimierz Wielki w następnym wieku przebudował go i obwarował. Rozsiadłszy się na drodze z Węgier do Polski widział u siebie Ludwika i Jadwigę. Z początku XV wieku był w posiadaniu głośnego Zawiszy Czarnego, który poległ w walce z Turkami w roku 1428, potem zajęli zamek rozbójnicy, którym odebrał go król Jagiełło, bardzo częsty gość



Ruiny zamku Czorsztyn.

w Czorsztynie. Władysław, zwany potem Warneńczykiem, pożegnał się w zamku czorsztyńskim z matką Zofją i bratem, jadąc na Węgry objąć tron. Zamkiem rządili starostowie. W XVII wieku w czasie wojen kozackich zajął Czorsztyn naturalny syn Władysława IV Kostka - Napierski, wraz z kościelnym z Pcimia, Marcinem Radockim i Stanisławem Letowskim, sołtysem z Czarnego Dunajca, usiłując rozdmuchać zarzewie buntu ludowego na Podhalu. Pojmani przez wojska Biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego, ponieśli straszną śmierć. Napierski został wbity na pal. Bohater planowanej rewolucji społecznej stał się ulubionym tematem literackim, że tylko z ostatnich utworów wymienimy: „Legendę Tatr” Tetmajera i „Kostka Napierski” Orkana. W Czorsztynie zatrzymał się na dłuższy czas Jan Kazimierz, uchodząc przed zalewem szwedzkim i tu też oczekiwał króla powracającego szczęśliwie do oswobodzonego kraju, Jerzy Lubomirski. Wreszcie odegrał zamek rolę w czasie walki Augusta III Sasa z prawomocnie obranym na króla polskiego, Stanisławem Leszczyńskim, a potem w konfederacji Barskiej. Od tam zamek upadał. Z początkiem XIX wieku nabyty od rządu austriackiego, już w ruinie, przez hr. Drohojewskich, dotąd pozostaje w ich rękach.

### PAMIĘTAJMY!

1 Sierpnia, podczas wypłaty uposażenia,  
nikomu nie wolno się uchylić od wpłacenia  
raty na udział Kasy Wzajemnej Pomocy  
Straży Granicznej!

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

IMI. HR. WŁADYSŁAWA RADZIWA

FRANCISZEK INGLOT.

## Z wędrówki po Polsce.

(Listy z Helu).

Wielka Wieś 31.VII 1928.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

W poprzednim liście z Helu, dotknąłem ogólnie sprawy rybołówstwa morskiego i obiecałem w następnym liście zainteresować Szanownych Czytelników tą ważną sprawą. Zapewne moje wiadomości nie będą miały charakteru naukowego, zarówno z punktu widzenia ekonomicznego jak też i technicznego, albowiem nie jestem ani zawodowym rybakiem, ani badaczem stosunków ekonomicznych. Wybaczą zatem Łaskawi Czytelnicy, jeśli do artykułu opartego na wywiadzie z tutejszymi rybakami wkraść się mogą pewne niedokładności i niedociągnięcia.

Tak zatem, jak słyszałem z opowiadań tutejszych rybaków opisuję: a) okresy łowienia ryb morskich, b- sposoby łowienia, c) handel rybami dawniej i dzisiaj i d) niedomagania w tej dziedzinie.

Co do gatunków ryb morskich tutaj poławianych, to wymienić należy głównie cztery gatunki t. j. łososię, flądry, dorsze i szproty. Ciekawym jest kalendarz łowiecki czyli okresy w których dozwolony jest połów, jeśli gospodarka w tym kierunku ma być racjonalna. Zdawałoby się, że przyroda i jej prawa biologiczne naznaczyły same pewne wskazania i rok kalendarzowy sprawiedliwie między siebie podzieliły, a mianowicie: łososię poławia się od św. Józefa (19 marca) do końca kwietnia; wtedy też rozpoczyna się połów fląder, który trwa do końca października lub połowy listopada. W tym okresie około św. Michała (29 września) poławia się małe szproty, a połów ich bardzo obfity jest jednak krótkotrwały i Kaszubi do nich stosują ewangeliczne wyrażenie „maluczko, a nie ujrzycie ich” zalecając pośpiech w łowieniu. Od końca listopada do połowy marca (a więc do św. Józefa) odbywa się właściwy połów dorszy. Mówię właściwy dlatego, że jest to okres, kiedy zbliżają się do brzegu, kiedy ciągną „na tarło”. Zastrzeżenie to odnośnie do wszystkich ryb potrzebne jest dlatego, że w każdym okresie powyżej wymienionym spotkać można każdy gatunek ryb morskich, a dany gatunek pojawia się masowo.

Co do sposobów łowienia, to odbywa się ono t. zwanymi „niewodami”, które odpowiednio do gatunku ryb bywają rozmaicie urządzone i tak: niewód dla połowu łososi składa się z szeregu wiader ze sieci zrobionych i linami ze sobą połączonych, a ułożonych na powierzchni wody w kształcie ogromnego trójkąta, którego wierzchołek odpowiednio urządzone jest rodzajem wielkiego zbiornika na ryby — łososię, które przez szereg wiader tworzących ramiona owego trójkąta dostają się do zbiornika, ale odwrót

mają już zamknięty. Inne cokolwiek są niewody na flądry, ze względu na sposób życia tego osobliwego gatunku ryby morskiej.

Podczas, gdy łososię i flądry przyciąga się lina mi do brzegu, to na dorsze ustawia się i obciąża od powiednio wiadra połączone linami w postaci płotu, a po ryby do koszy dojeżdża się łodziami do których wybiera się zawartość koszyków.

Wedle opowiadań rybaków poławia się niewodem za jednym nalożeniem około 500 dużych łososi, lub 300 dużych fląder, a wreszcie parę centnarów dorszy, dla których długość płotu ma nieraz 120 m. długości.

Okolo św. Michała wyruszają mężczyźni, kobiety i dzieci na krótkotrwałe „żniwo” połowu szprotów, których poławiają od 150 — 200 centnarów, ale już innego rodzaju gęstymi sieciami, zarzucanymi na dużej przestrzeni i do brzegu przyciąganymi.

Tak mniej więcej przedstawiałaby się techniczna i czasokresowa strona łowiectwa morskiego, a teraz następuje strona handlowa, która musi być należyście zorganizowana, albowiem ryba należy do artykułów, które niezmiernie szybko ulegają zepsuciu,

Przed wojną była ta sprawa dużo prostsza, albowiem dobrze zorganizowany niemiecki handel rybami nie pozwalał na jakiegokolwiek marnowanie się połowu. Na miejscu połowu zaraz przy łodziach zjawiali się agenci handlowi, którzy natychmiast zabierali towar i drogą na Gdańsk lub Berlin przesyłali go z Pucka, reszta wędziła się w miejscowych wędzarniach. Istniało pewnego rodzaju gospodarstwo rybne, które z jednej strony pilnowało planowego łowienia, z drugiej strony rokrocznie zarybiało masowo zatokę pucką, która ma cieplejszą i spokojną wodę, a zatem bardzo dobre warunki dla młodego narybku.

Wedle opowiadań Kaszubów stan zarybienia w latach powojennych niepomiernie się zmniejszył. Twierdzą oni, że szkodzą rybom liczne łodzie motorowe, a nadto ma wedle ich opowiadań być uprawiane kłusownictwo rybaków niemieckich po stronie polskiego brzegu od „Rozewia”, aż nawet po Wielką Wieś. Jesliby tak było, należałoby pomyśleć o pewnej ochronie i kontroli w tym względzie.

Co zaś do obecnego handlu rybami, to odbywa on się ciągle drogą na Gdańsk, jak wiadomo bardzo nam przychylny(!), który też zabiera całe zyski polskiego rybołówstwa morskiego. Chodzi tu głównie o ryby najdroższe t. j. łososię, dla których konserwowania i wędzenia potrzeba odpowiednich urządzeń, a co zatem idzie i odpowiednich kapitałów. Pomódz by tu mogła ogromnie, odpowiednio zorganizowana spółdzielczość rybacka. Nim jednak, organizuje się taka samoobrona przed wyzyskiem obcych kapitalistów i grosistów rybnych, jest pożądaną pomocą finansowa rządu polskiego i opieka nad tą bardzo ważną gałęzią gospodarstwa narodowego.



## W Centralnej Szkole Straży Granicznej.

Centralna szkoła straży granicznej w dniu 15.VII b. r. obchodziła w Górze Kalwarji uroczystość zakończenia 10-go kursu.

Kurs ten był pierwszym od chwili przemianowania straży celnej na straż graniczną i znaleźli się na nim przeważnie podoficerowie, którzy po odbyciu służby opuścili przed rokiem szeregi wojska. W szkole straży granicznej musieli więc oprócz ćwiczeń i nauk wojskowych, uzupełnić swą wiedzę teorią z zakresu taktyki służby na granicy zachodniej, ustaw karnych, celnych, służby śledczej i innych.

Uroczystość, którą zakończono 10-dniowe egzaminy, rozpoczęła się mszą św., odprawioną w miej-



Przeгляд kompanij szkolnych.

scowym kościele przez ks. kanonika Kawińskiego w obecności dowódcy straży granicznej gen. Paślawskiego, sztabu dowództwa, przedstawicieli miejscowych władz, instruktorów i wykładowców szkoły, oraz zebranych 180 absolwentów. Po przemówieniu celebranta, które w pięknych słowach żegnał opuszczających Górę Kalwarję nowych strażników, kompanie szkolne ustawiły się przed kościołem, gdzie komendant szkoły, mjr. Sulik, zdał raport gen. Paślawskiemu, a ks. kanonik odebrał od strażników przysięgę na wierność Rzeczypospolitej.

Następnie dobrze prezentujące się kompanie szkolne, dziarskim krokiem przedfilowały przed gen. Paślawskim i zgromadzonymi gośćmi.

O godz. 11-iej odbyło się w koszarach rozdanie świadectw, które wręczył absolwentom Dowódca straży granicznej, wygłaszając jednocześnie krótkie przemówienie o twardych obowiązkach służby granicznej, zakończone wezwaniem do ofiarnej i pełnej



Przed przysięgą.

poświęcenia pracy. Następnie przemówił do zebranych komendant szkoły mjr. Sulik, który w serdecznych słowach żegnał swoich wychowanków i wzywał do wytężonej pracy nad sobą i wiernej służby na granicy. W dowód niejako przyrzeczenia, nowi strażnicy wzniesli entuzjastyczny okrzyk na cześć p. Prezydenta Rzplitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość zakończył wspólny obiad w kasynie szkolnem, w którym wziął udział gen. Paślawski w otoczeniu oficerów sztabu i liczni goście.

Wśród serdecznego nastroju i przemówień, miłą niespodzianką dla zebranych było przybycie delegacji żeńskiego oddziału Sokoła, która wręczyła jednemu z absolwentów kursu, str. Klusowi, adres dziękczynny za wyratowanie z nurtów Wisły tonącej ich towarzyszkę.

Dzień ten, spędzony w szkole, pozostawił u oficerów straży granicznej i wszystkich gości miłe wrażenie i pewność, że nowy zastęp strażników przyniesie wiele korzyści dla państwa i społeczeństwa.



Przysięga.

## MARSZAŁKU POLSKI!

Długo jęczała Ojczyzna w niewoli  
Zakuta w ciężkie zaborcze łańcuchy  
Świat patrzył na nas, lecz nie czuł jak boli  
Niewola ludu. Na jęki był głuchy.

Wtedy się wdarło między nas zwątpienie,  
Ze już Ojczyzny nie wskrzeszą ofiary.  
Wodzu! Tyś jeden ufał w Jej zbawienie,  
Żyłeś nadzieją byleś silnej wiary.

I z bólem serca czekałeś godziny  
Kiedy ją zegar krakowski wydzwoni,  
By na bój krwawy prowadzić Jej syny  
Pod Orłem białym i znakiem Pogoni.

W okrutnych bojach dodawałeś męstwa,  
Z pogardą śmierci, nie wiedząc co trwoga.  
Z garstką żołnierzy parłeś do zwycięstwa,  
By oswobodzić Polskę ze szpon wroga.

Polsko! Godzina Twej wolności bije!  
Wodza okrywa nieśmiertelna chwała.  
Świat się zadziwił. Polska jest i żyje —  
Na postrach wrogom z grobu zmartwychwstała.

Zadrzał wróg, zadrzał narodu ciemiezca,  
Widząc ofiarnej krwi morze wylanej.  
Zwątpił i upadł, bo Polak zwycięzca  
Walczy o wolność Ojczyzny kochanej.

Osiem lat wolna Polska znowu woła:  
Wróg nad nią głową sieć niewoli snuje!  
Gdzie jest Piłsudski? On kraj dźwignąć zdoła,  
On Wodzem ludu, naród Go miłuje!

Spojrzał Marszałek po polskiej krainie —  
Słucha... Jęk rzewny. Zawodzą kurhany  
Wodzu idź ratuj bo Ojczyzna ginie,  
A szkoda przecie tyle krwi przelanej.

Jeśli Cię rzewny płacz mogił nie wzruszy,  
Ni krew, ni w bojach konających jęki, —  
To kto płaczącym gorzkie łzy osuszy?  
Kto? Gdy się wzbronisz ująć ster do ręki.

Wzruszyły Wodza Ojczyzny wołania  
Wzruszył jęk mogił rozpaczliwy, łzawy.  
Rzekł: dosyć płaczu, dosyć narzekania!  
I z garstką wiernych wkroczył do Warszawy.

Ujął ster rządów. Zajaśniała cnota,  
Umilkł jęk trwogi tajemny, grobowy.  
Nad Polską Orzeł skrzydłami łopota,  
Z radością patrzy na przewrót majowy.

Dziś naród polski woła wielkim głosem:  
Wodzu! Skruszyłeś niewoli kajdany,  
Wodzu! Bolałeś nad Ojczyzny losem —  
Żyj nam Marszałku Polski ukochany!

Dudek, straż. gran, Nr. 640.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. m. WIADYMAWA BAGINIA

### Z Policji Państwowej.

Specjalny kurs śledczy dla oficerów polskiej P. P. w Wiedeńskim instytucie kryminalogicznym.

Dzięki staraniom naczelnika wydz. IV Kom. Gł. P. P. mjra Bałabana wyjedzie w ciągu najbliższych tygodni pewna ilość oficerów P. P. na sześciomiesięczny kurs specjalny w wiedeńskim instytucie kryminalistycznym. Wspomniany instytut zalicza się do pierwszych w świecie zakładów tego rodzaju. Posiada prawa wyższego zakładu naukowego, na równi z uniwersytetem. Nauka w instytucie trwa normalnie 2 lata, przy czym kandydaci muszą się wykazać ukończeniem studiów prawniczych. Dla polskich kandydatów ustalono warunki specjalne, a mianowicie kurs potrwa 6 miesięcy, do przyjęcia zaś wystarczy wykazanie się z ukończenia szkoły średniej.

Uczestnicy kursu otrzymają ustawą przewidziane djety zagraniczne.

### Przygotowania do powszechnej Wystawy Krajowej.

Celem uczczenia dziesięciolecia niepodległości Polski, organizowana jest w Poznaniu Powszechna

Wystawa krajowa, która ma wykazać całemu światu dorobek narodowy we wszystkich przejawach ducha ludzkiego. Ma spełnić ona dwa ważne zadania: 1) dokonać ostatecznej unifikacji na polu gospodarczym i kulturalnym wszystkich części kraju i 2) wykazać wobec zagranicy rzeczywistość — twórczych wysiłków polskiego społeczeństwa.

By należycie zorganizować ten wielki pokaz twórczości i żywotności państwowej, trzeba energii i pracy całego społeczeństwa. To też widzimy, że praca przygotowawcza w całym kraju wre i kipi. Prawdziwa mobilizacja: samorządu, przemysłu i handlu, rękodzieł, kultury i sztuki, turystyki i rolnictwa. We wszystkich warsztatach pracy wykańcza się i dobiera ekspozyty, mające pójść na P. W. K.

Po miastach wojewódzkich organizowane są komitety wojewódzkie P. W. K., które mają dopomagać w akcji gromadzenia funduszków na cele organizacji Wystawy. Następnie mają zająć się propagandą za jak najliczniejszym udziałem w Wystawie ekspozycyjnych i gości zwiedzających Wystawę.

W większych ośrodkach przemysłowych i rolniczych, otwierane są w r. b. lokalne Wystawy jak również targi, mające za główny swój cel, pracę przygotowawczą do P. W. K. Chodzi tu o zebranie najlepszych

i najbardziej wartościowych okazów, które będą mogły reprezentować daną wytwórnę. Bo P. W. K. to nie jakaś impreza w stylu odpustowym czy jarmarcznym, gdzie stoiska z towarami zbite są chaotycznie i zasłaniają się nawzajem, lecz muszą się przedstawiać jak wytworne salony, gdzie gość z przyjemnością będzie mógł spędzić parę godzin czasu, dla zapoznania się z całokształtem produkcji krajowej.

W tym właśnie celu w miesiącu wrześniu r. b. nastąpi otwarcie wystawy w Katowicach p. t.: „Wnętrze domu i technika na usługach gospodarstwa domowego” a w Mysłowicach również na jesieni odbędzie się wystawa i pokaz bydła. W Warszawie od 7 do 22 lipca, odbyła się wystawa przemysłu sportowego i targi automobilowe, a w Łucku—wołyńska wystawa rolniczo-przemysłowa. W Cieszynie w lipcu r. b. pokaz i targ rasowego drobiu, gołębi i królików, w Toruniu pomorska wystawa ogrodniczo-przemysłowa, w Wilnie targi i t. d.

Jak widzimy odbywa się prawdziwy wyścig pracy. W Poznaniu na terenie wystawy pracuje parotysięczna armia robotników, gmachy wyrastają jakby z pod ziemi. Na konferencji prasowej w Poznaniu w dn. 11.VII.28 prezes Banku Gospod. Krajowego gen. Górecki mówił: że „rozmach i inicjatywa zarządu wystawy z prez. Ratajskim i b. wojewodą Wachowiakiem na czele, zasługują na podziw i faktycznie nie wiadomo co podziwiać, punktualność, systematyczność, czy zapał z jakim inicjatorzy P. W. K. przeprowadzają swoje dzieło”. Robota rzeczywiście odbywa się w tempie istic amerykańskim i wszystko przemawia za tem, że wystawa sama wykończy jeszcze przed terminem wszystkie swe prace.

Z przemówienia prezesa zarządu wystawy dr. Wachowiaka, jakie wygłosił z okazji zwiedzania terenów wystawy przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, dowiadujemy się wielu b. ciekawych rzeczy, mianowicie: że budżet wystawy wynosi 15 milionów złotych, wydatkowano dotąd 4 miliony, dróg, alei i dziedzińców na terenach P. W. K. będzie około 350.000 mtr kw. Wybudowano w ziemi około 5,5 klm. sieci kanalizacyjnej i około 8,5 klm. sieci rurociągu wodociągowego, zakupiono 4.150.000 sztuk cegły, wapna zakupiono i zlasowano 150 wagonów, wystawionych będzie 47 gmachów wystawowych na przestrzeni 90.000 mtr. kw., kabla elektrycznego położy się w ziemi na całej przestrzeni ogółem 12 klm. Wystawę oświetlać będzie 400 latarni nie licząc oświetlenia wewnętrznego hal i pawilonów i reflektorów. Powstanie na terenie wystawy 8 fontann.

Tak się przedstawia dotychczasowy stan rzeczy. A zatem trzeba się śpieszyć ze zgłoszeniem na wystawę, bo jak dowiadujemy się, stoiska są już pozamawiane i zarząd wystawy nie może już uwzględnić niektórych życzeń zgłaszających się wystawców.

Rząd wyznaczył wysokie nagrody i odznaczenia dla wyróżniających się eksponatów, co niewątpliwie przyczyni się do bardziej artystycznego ujęcia wszystkich zgłaszanych przedmiotów.

Straż Graniczna jak wiadomo ma również wziąć udział w P. W. K. i jak donoszą nam „Czaty” prace przygotowawcze do wystawy są już rozpoczęte. Chodzi tylko o ustalenie zebrania i posegregowanie tych wszystkich rekwizytów, które mają barwnie odzwierciedlić stopniowy rozwój korpusu i pracę Straży Granicznej.

Dla lepszego uwydatnienia działalności na polu ochrony granic, dobrze byłoby gdyby pracę przygotowawczą do wystawy prowadzono w porozumieniu z K. O. P. gdyż na wystawie trzeba będzie przedstawić rzeczywisty stan rzeczy wszystkich granic, jako organicznej całości. Na dział historyczny „pawilonu granicznego” będzie musiała złożyć się praca obydwu korpusów. Najwięcej czasu i pracy pochłonie zebranie statystycznych danych które starannie zebrane i opracowane w postaci wykresów i tablic granicznych będą najlepszą ilustracją wysiłków i ofiar wszystkich poszczególnych formacji granicznych, jakie przewinęły się w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Poza materiałem liczbowym, ciekawe będą postacie — manekiny strażników w strojach historycznych od czasów najdawniejszych a więc przedrozbiorowych, do współczesnych, pozatem, broń, środki lokomocji dawniejsze i dzisiejsze, starożytne zbiory praw, uchwał sejmowych, przepisów celnych, księgi protokolarne i różne regulaminy. Lecz gdyby w „pawilonie granicznym” poza wymienionymi eksponatami nic więcej nie było, to trzeba by przyznać, że „pawilon” przedstawiałby się ubogo i właśnie żeby ożywić ten „martwy” materiał, należałoby dać pokaz plastyczny w miniaturze sposobu ochrony granicy i tych trudności terenowych, klimatycznych, mieszkaniowych, technicznych i t. p. jakie napotykanne były względnie są w służbie granicznej. Zainteresowanie wzbudzać będą typy przemytników, ulubione ich przejścia i kryjówki jak również „stacje” towarowe. Byłoby to prawdziwą panoramą, godną miejsca honorowego w przyszłym muzeum Straży Granicznej.

Na urozmaicenie programu wystawowego, należy zwrócić szczególną uwagę.

Możnaby pójść śladem innych instytucji i urzędzić po Inspektoratach Okręgowych przygotowawcze wystawy, któreby dały doskonały materiał do oceny krytycznej, możnaby wyeliminować gorsze okazy uzupełniając lepszemi, w taki sposób żeby tworzyły pewną harmonję i należytą proporcję z uwzględnieniem wyrazistości i artystycznego smaku.

Zygmunt Frej.

## Straż graniczna w Rumunji.

Straż graniczna w Rumunji zorganizowana jest, podobnie jak u nas K. O. P. na sposób wojskowy. Stanowi ona również korpus o podwójnej podległości. Pod względem organizacyjnym, wyszkolenia, dyscyplinarnym etc. podlega ona Ministrowi Spraw Wojskowych i jego organom, pod względem celnej ochrony granic — Ministrowi Skarbu.

Na czele Straży Granicznej stoi wyższy generał, posiadający z racji podwójnej zależności specjalne uprawnienia.

Straż graniczna strzeże wszystkich granic Rumunii i pozostaje w bliższym kontakcie ze służbą bezpieczeństwa (Sigurauza). W 10-kilometrowym pasie granicznym zastępuje ona policję i posiada wszystkie uprawnienia policyjne.

Liczy ona ogółem około 20.000 ludzi. Oficerowie odkomenderowani są z armii, pozostając na etacie swych pułków macierzystych. Oficerowie i podoficerowie przenoszani są do Straży Granicznej na znacznie dłuższy okres czasu niż u nas do KOP'u, niejednokrotnie kończą swą służbę w Straży. Zwykle wybiera się do Straży oficerów o bardzo dobrych kwalifikacjach. Oficerowie pobierają nieznaczny dodatek graniczny oraz uzyskują szybciej prawa do emerytury.

Szeregowcy pobierani są wprost do Straży Granicznej i służą w niej 3 lata.

Sztab korpusu Straży Granicznej mieści się w Bukareszcie.

Korpus dzieli się na 2 Brygady, każda brygada liczy 2 pułki. W skład korpusu wchodzi ponadto dyon statków strażniczych na Czarnym Morzu i Dniestrze. Pułk dzieli się na 3 baony linijne, 2 baony szkolne i kompanię specjalistów (bronie towarzyszące piechocie). Baon linjowy składa się z 3 kompanii, baon szkolny z 3 kompanii linjowych i 1 kompanii c. k. m. Kompania dzieli się na 3 — 4 plutony i liczy 150 — 200 ludzi. Straż Gran. uzbrojona jest w karabiny franc. syst. Lebel.

Kawalerji Straż Graniczna nie posiada. Daje się jednak odczuwać jej brak, tak iż w najbliższym czasie ma być zorganizowany 1 szwadron na pułk linjowy.

Dyon statków strażniczych składa się z kanońców, motorówek i holowników.

Wyszkolenie pobierają szeregowcy Straży Granicznej w baonach wyszkolenia. Wyszkolenie trwa jeden rok i jest podwójne, z jednej strony wojskowe, z drugiej policyjne i celne.

Wydatki na Straż Graniczną pokrywane są z budżetu Ministerstwa Skarbu.

Rumuńska Straż Graniczna cieszy się opinią wojska wyborowego, jest dobrze zaopatrzona i wyszkolona.

## Spółdzielczość w Polsce.

Ruch spółdzielczy w Polsce przed wojną dość słaby, wskutek tamowania go przez rządy zaborcze, po wojnie w odrodzonej niepodległej Rzeczypospolitej rozwinął się i rozwija nader pomyślnie. Warstwy ekonomicznie słabsze, których warunki zarobkowania lub wysokość dochodów pogorszyły się znacznie po wojnie, garną się do spółdzielczości, jako do jednej z dróg, wiodących ku lepszej przyszłości. W ostatnich latach ruch spółdzielczy w Polsce wzmógł się: I tak w ciągu trzech lat od 1924 — 1927 przybyło 5.966 spółdzielni, w roku 1926 było ich 13.909, w roku zaś 1927 — 15.729, z czego 5.803 spółdzielnie kredytowe. Do spółdzielni tych należy blisko 3 miliony członków. Przyjmując pod uwagę, że do spółdzielni tych należą przeważnie członkowie prowadzący gospodarstwa i utrzymujący rodzinę, złożoną przeciętnie z 3 osób, bez przesady rzecz można, iż prawie jedna czwarta część 30-miljonowej ludności Rzeczypospolitej korzysta z usług spółdzielni.

Spółdzielczość w państwie naszym stopniowo odbudowuje zniszczone w czasie inflacji kapitały własne i gromadzi kapitały obrotowe, pochodzące z wkładów oszczędnościowych. Praca ta ma doniosłe znaczenie dla tężyzny i rozwoju życia gospodarczego kraju. Stosunki kredytowe w małych zwłaszcza miasteczkach i osadach pozostawiają jeszcze dużo do życzenia. Są całe połacie kraju, gdzie rzemieślnicy, drobni przemysłowcy i kupcy od krótkoterminowych kredytów płacą od 6 do 8 proc. w stosunku miesięcznym. Podniesienie produkcji i eksportu wytworów przemysłowych i rzemieślniczych uzależnione jest w wielkiej mierze od pomocy kredytowej i surowcowej. Jakkolwiek istnieje dotychczas objętych statystyką 537 spółdzielni kredytowych (196 kupieckich i 241 rzemieślniczych i przemysłowych), obsługujących drobny przemysł, rzemiosło i kupiectwo, jest to jeszcze znikoma stosunkowo ilość do istotnych potrzeb stanu średniego w Polsce.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Grenicznych  
ST. TNY. WŁADYSŁAWA RAGINSA

## Kasa Wzajemnej Pomocy

### Komunikat Nr. 2.

1. Prace organizacyjne Zarządu K. W. P. Zarząd K. W. P. w chęci jak najszybszego rozwinięcia pełnej działalności przygotowuje obecnie regulaminy dla poszczególnych organów K. W. P.; regulaminy te, oparte na wzorach instytucji o pokrewnych celach, stanowić będą podstawę naszej pracy. W ogólnych zarysach organizacja przedstawiać się będzie następująco: administrowanie majątkiem K. W. P. wykonywać będzie Zarząd K. W. P. w Warszawie.

Do jego obowiązków należeć będzie cała książkowość. Organami pomocniczymi Zarządu w zakresie przyznawania pożyczek będą komisje okręgowe (przy każdym I. O.), które najlepiej znając potrzeby członków K. W. P. na poszczególnych odcinkach, najsprawiedliwiej będą mogły decydować w sprawach pomocy materialnej.

**2. Kontrola członków K. W. P. nad działalnością Zarządu.** W myśl swej uchwały Zarząd stale głaszać będzie w komunikatach ilość członków K. W. P. według przynależności ich do poszczególnych I. G. Oficerowie Straży Gr. członkowie K. W. P. wymieniani będą imiennie. W ten sposób osiągnię się dwa cele: jak w żadnej innej spółdzielni wszyscy członkowie spełniać będą bezpośrednią kontrolę nad pracą zarządu, równocześnie zaś zgłaszanie ilości członków z poszczególnych I. G. będzie środkiem propagandowym, stwarzając szlachetną rywalizację.

## Z rozkazów Pana Dowódcy Straży Granicznej

**Przyjęcia.** Rozkazem D. S. G. Nr. 51 pkt. 1 nowoprzyjęci oficerowie S. G. pkom. Biedrzyński Adam i pkom. Wygrzywolski Mieczysław przydzieleni zostali do Pomorskiego I. O.

**Mianowania.** Przydzielony do Dtw'a S. G. referendarz Sokołowski Mikołaj mianowany został z dniem 1 lipca br. referendarzem w VII st. sł. (R. 48 p. 1).

**Przeniesienia.** Rozkazem D. S. G. Nr. 48 pkt. 2 przeniesieni zostali: 1) st. kom. Piotrowski Stanisław z Wielk. I. O. do Mazowieckiego I. O. na stanowisko kierownika komisariatu Działdowo. 2) kom. Pawłowski Bolesław ze Szkoły Tresury Psów na stanowisko kierownika komisariatu Tarnowskie Góry (Śląsk I. O.); 3) kom. Leśniak Stefan z kom. Podłęże Szlacheckie na stan. kier. kom. Herby — Śląski I. O. 4) pkom. Jakimowicz Romuald z kom. Kamińsko do kom. Łubecko na stanowisko kier. kom. 5) kom. Romiszewski Czesław z b. I. G. Zywiec do I. G. Biała na stanowisko kier. kom. Rajcza; 6) pkom. Chmielowski Tadeusz do I. G. Rybnik, na stanowisko kier. kom. Zebrzydowice.

**Zwolnienia.** Kom. Knop Stanisław zwolniony z dniem 31 lipca b. r., na zasadzie art. 116 (R. 48 p. 3.).

**Rowery — nabycie na raty.** Rozk. Nr. 49 normuje sposób nabywania na raty rowerów przez szeregowych S. G. Cena roweru: 250 zł., płatna w 24 ratach, pierwsza rata 20 zł., dalsze 10 zł. Na utrzymanie roweru szeregowi otrzymują ryczałt w wys. 15 zł. półrocznie. Nabywający rower zobowiązuje się utrzymać go w stanie używalności i używać do celów służbowych w ciągu 2 lat. Wykazy chętnych naby-

cia rowerów mają być przedstawione Dtwu Str. Gr. do 15. VIII br.

**Ryczałty.** Rozk. Nr. 50 ustala przeciętną wysokość ryczałtów służbowych jak następuje:

1. odszkodowanie za lokale kancelaryjne:  
dla kierownika komisariatu i podkomisariatu 17 zł. miesięcznie.  
dla kierownika placówki 10 zł. miesięcznie.
2. ryczałt na opał, światło i utrzymanie porządku:  
dla kier. komisariatu i podkom. — 12 zł. miesięcznie.  
dla kier. placówki — 8 zł. miesięcznie.
3. ryczałt na materiały pisarskie:  
dla kier. komisariatu i podkom. — 12 zł. miesięcznie.  
dla kier. placówki — 2 zł. miesięcznie.
4. na konserwację karabina: — 1 zł. rocznie, z tem, że zamiast ryczałtu I. O. wzgl. I. G. może wydawać zakupione materiały.
5. na utrzymanie psa — 27 zł. miesięcznie (bez kosztów leczenia)
6. na konserwację rowerów skarbowych — 2,50 zł. miesięcznie.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. Władysława Babinia

**Występy polskich przemytników w Ameryce.**

Pomiędzy przemytnikami wódki z Kanady, oddzielonej jedynie rzeką od Detroit, wre już od dłuższego czasu zażarta walka. Przemytnicy podzieleni są na dwa obozy, z których każdy dąży do hegemonji w zabronionym ustawą handlu. Wśród przemytników jest bardzo wielu Polaków, którzy na tym procederze znakomicie się wzbogacili. Obecnie walka po krótkim rozejmie ponownie rozgorzała. Wynikiem najnowszym tej krwawej walki jest zamordowanie Augusta Nykiela i Michała Dypczaka, przywódców wojujących stron. Nykiela wywołano z tajnego szynku i gdy wyszedł na ulicę, kilka celnych strzałów położyło go trupem. Strzelał do niego z samochodu Dypczak i jeden z jego towarzyszy. Na odgłos strzałów przybiegła policja. Wybiegli też z szynku Nykiela jego pracownicy. Rozpoczęła się pogoń przez ulicę. Podczas wymiany strzałów padł trupem Dypczak, ranieni zaś zostali jeden z policjantów, Józef Woźnicki, pracujący w szynku Nykiela i przechodząca przypadkiem ulicą Katarzyna Króliczek. Dwaj bracia zabitego Dypczaka polegli w wojnie przemytników przed rękami. On sam był dwukrotnie oskarżony o morderstwo, ale dwakroć uniewinniony. Nykiel miał z sądami niejedną sprawę o nielegalną sprzedaż wódki. Posiadał on całą flotyllę motorówek, które przemycał wódkę. Uważany był za milionera.

## Psy na usługach wojska niemieckiego.

Psy wojskowe, używane oddawna w strzeleckich bataljonach armji niemieckiej, skasowane zostały w roku 1911. W czasie wojny rozpoczęto się posługiwać nimi znowu, tak że pod koniec wojny wojsko niemieckie posiadało już 20.000 psów, które używane były jako jeden ze środków łączności oraz pełniły służbę sanitarną.

Od r. 1916 tresowanie psów meldunkowych w Niemczech prowadzono w kierunku wykorzystania nietyle ich węchu, co znajomości okolicy. Wymagało to po pierwsze, by psy odbyły już raz daną drogę, po drugie, by ludzie, między którymi podtrzymywały one łączność, pozostawali na swych miejscach. W tych warunkach psów używać można było na małych stosunkowo odległościach, w wojnie jednak pozycyjnej naogół to wystarczało.

Bezpośrednio po wojnie stworzony został specjalny zakład tresowania psów wojskowych. Dążono do przedłużenia przestrzeni, którą może pies obsłużyć oraz do uniezależnienia psa od miejsca pobytu posterunku, do którego miał dostarczyć meldunek. Ponieważ zaś doświadczenia wykazały, iż nie można zaufać węchowi psiemu, jeżeli chodzi o odbycie drogi po śladach danego osobnika, wynaleziony został specjalny płyn, o zapachu łatwo rozpoznawalnym dla psa. Płynem tym skrapiano drogę, po której pies miał iść. W tym wypadku nawet przy zmianie miejsca dany żołnierz jest pewny, iż pies go odnajdzie, gdyż skrapiając za sobą grunt daje psu znać, gdzie się udaje, przytem zbytecznym się już staje uprzednie zaznajamianie psa z terenem. W ten sposób zwiększona została przestrzeń psich meldunków do sześciu kilometrów.

Meldunek, rozkaz lub rysunek umieszcza się w pudełku przymocowanym do obroży. Przyzwyczajają się również psy do noszenia koszyków, zawierających gołębie pocztowe, ładunki, żywność, oraz do rozwijania drutu telefonicznego do odległości 500 m.

Obecnie każdy niemiecki pułk piechoty posiada 24 psy wojskowe, a pułk artylerji — 12.

W każdym okręgu dywizyjnym znajduje się szkoła tresowania psów. Szkoła ta dostarcza oddziałom odpowiednią ilość wyszkolonych psów oraz kształci personel oddziału. Większość psów wojskowych w Niemczech należy do rasy psów owczarskich, Airedale, lub gatunków pokrewnych. Obecnie przystąpiono w zakładzie centralnym do hodowli selekcyjnej psów wojskowych, przez co rozwinięte są w nich jeszcze bardziej wrodzone zdolności „fachowe”.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
mgr. inż. WIADYMAWA BAGIŃSKA

## CO SŁYCHAĆ?

**Uczczenie 10 - lecia niepodległości.** Jubileusz 10 - lecia niepodległości Państwa, który będziemy obchodzili jesienią b. r. zamierza Rząd uczcić ostateczną stabilizacją urzędników państwowych, regulacją uposażeń i emerytur oraz nadaniem pragmatyk służbowych. We wszystkich działach służby państwowej podjęto już pracę w tym kierunku, między innymi mają być wydane osobne ustawy dla sędziów, kolejarzy, nauczycieli i t. d.

**Podróże Pana Prezydenta Rzplitej.** Miesiąc lipiec poświęcił Pan Prezydent na zwiedzenie północno-zachodnich części Polski. Po odwiedzeniu Kujaw udał się Pan Prezydent do Gdyni, gdzie badał szczegółowo stan robót portowych i rozbudowy miasta. Stamtąd udał się Pan Prezydent do Poznania, gdzie zamierza pobycć kilkanaście dni. W swej podróży przyjmowany był Pan Prezydent wszędzie z entuzjazmem i miał sposobność stwierdzić wielki rozwój dzielnicy zachodniej, czemu dał wyraz kilkakrotnie w swych przemówieniach.

**Sprowadzenie zwłok gen Bema.** Ustalono ostatecznie termin sprowadzenia zwłok gen. Bema na październik b. r. Po prochy bohatera wyjeżdża z Polski delegacja specjalna złożona z 5-ciu osób, do której dołączy się delegacja węgierska.

Dla upamiętnienia tej uroczystości wybito medal pamiątkowy ku czci generała. Również i Ministerstwo Poczty wypuściło w obieg znaczki pocztowe z podobizną bohaterskiego generała.

**Podrozenie taryfy kolejowej.** Z dniem 15 sierpnia będzie podwyższona taryfa osobowa na kolejach 20%. W komunikacji podmiejskiej podwyżka taryfy wyniesie tylko 10%. Na podwyżkę taryfy wpłynęła konieczność zwiększenia wydatków na budowę nowych linii kolejowych, których z dotychczasowych dochodów kolei nie dało się w całej pełni przeprowadzić. Z podwyżki tej spodziewa się Ministerstwo kolei osiągnąć około 70 milionów rocznie.

Podwyżka taryfy towarowej jest również przewidziana i ma nastąpić w ciągu najbliższych miesięcy.

**Nowa prowokacja litewska.** Nieobliczalny premier litewski, Waldemaras, pozwolił sobie znowu na prowokację wobec Polski. Wystosował on mianowicie notę do sekretarjatu Ligi Narodów oskarżając Polskę o zamiar odbycia wielkich manewrów na Wileńszczyźnie, co miałyby stanowić zagrożenie bezpieczeństwa państwa litewskiego. Tymczasem, jak się okazuje żadne większe manewry polskie na Wileńszczyźnie nie są przewidziane, za wyjątkiem normalnych ćwiczeń wojskowych, przedsięwziętych przez od-

działy wojskowe, w miejscach swego postoju. Nowe oskarżenie litewskie okazało się znowu czczą prowokacją.

**Poświęcenie nowego polskiego okrętu wojennego.** W stoczni w Caën we Francji, gdzie budują się dla nas nowe okręty wojenne spuszczone na wodę pierwszy kontrtorpedowiec „Wicher”. Jest to kontrtorpedowiec najnowszego typu o wyporności 1500 ton, szybkości 33 mil morskich na godzinę, uzbrojony w kilka armat i urządzenia torpedowe. Kontrtorpedowiec „Wicher” przybędzie do kraju w listopadzie, po wyprobowaniu go we Francji.

**U progu olimpiady amsterdamskiej.** W sierpniu rozpoczyna się główne igrzyska sportowe w Amsterdamie a mianowicie zawody lekkoatletyczne, hippiczne i wioślarskie. Zawodnicy oraz delegaci państw, biorących udział w zawodach, między nimi i Polacy są już na miejscu i pilnie trenują. Zainteresowanie zawodami w całym świecie ogromne. Do Amsterdamu zjechało oprócz zawodników kilkuset dziennikarzy, oraz dziesiątki tysięcy miłośników sportu różnych narodowości, aby być świadkiem najwspanialszych dziś w świecie popisów fizycznej sprawności i tężyzny.

## PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

### NASZA PRODUKCJA I WYWÓZ.

Europejski przemysł węglowy przeżywa obecnie ciężki kryzys. W r. ub. ogólne wydobycie węgla w Europie było o 107 milj. ton większe od zapotrzebowania. Dzięki temu walka o rynki zbytu dla węgla, rozgrywająca się między głównymi producentami węgla (Anglja, Niemcy, Polska) staje się coraz bardziej ostrą. Najbliżsi nasi sąsiedzi Niemcy zwiększyły swą produkcję węgla do 12.800.000 ton miesięcznie w r. 1927. Przed wojną Niemcy produkowały o 3 miliony ton węgla rocznie więcej, straciły one jednak znaczne obszary węglowe na Górnym Śląsku na rzecz Polski, oraz zagłębie Saary na rzecz Francji. Produkcja węgla na obszarach węglowych, będących obecnie w posiadaniu Niemiec, zwiększyła się wydatnie. Rozbudowany przemysł niemiecki pozwala na umieszczenie znacznej części zapasów węgla, wyprodukowanych przez Niemcy na rynku wewnętrznym. Konkurencja węgla niemieckiego na rynkach zagranicznych nie jest więc groźna, zamyka ona jednak dla państw obcych rynek niemiecki, zużywając poważne ilości węgla.

Groźnym dla Polski konkurentem na polu wywozu węgla jest Anglja. W r. ub. wydobycie miesięczne węgla osiągnęło przeciętnie przeszło 21½ milionów ton. Zbyt tak poważnych ilości węgla przedstawia dla Anglii znaczne trudności, które powiększa jeszcze nadmierna niżka cen węgla na rynkach zagranicznych, wywołana angielską polityką t. zw. dumpingu, to jest obniżania cen węgla wywozonego poniżej kosztów produkcji, oraz pokrywania strat stąd płynących zwykłą ceną na rynku wewnętrznym. Wobec wysokich kosztów produkcji an-

gielskiego węgla ta nadmierna obniżka cen jest dla przemysłu węglowego Anglii dotkliwą, Anglja wierzy jednak, iż dzięki „dumpingowi” odzyska utracone rynki zbytu.

Rok ubiegły przyniósł w Polsce wzrost produkcji węgla o 6½% w porównaniu z r. 1926: wydobywaliśmy bowiem miesięcznie przeciętnie 3.170.000 ton węgla. Stanowi to 92,92% przedwojennego wydobycia węgla na posiadanych przez nas terenach. Jednocześnie zaznaczył się olbrzymi wzrost konsumpcji wewnętrznej. Spożycie węgla w kraju wyniosło 22.195.000 ton, więc o 25% więcej niż w roku poprzednim. Wywóz węgla kamiennego osiągnął w 1927 r. cyfrę 11½ milj. ton. Największe ilości węgla wywieźliśmy do Austrii, Szwecji, Danji i Włoch, następnie do Węgier i Czech. Sprawa wywozu węgla nie przedstawia się więc dla nas ujemnie Rujnująca jest jednak dla naszego przemysłu węglowego stała niżka cen, wskutek dumpingu, stosowanego przez Anglję. Walka o rynki zbytu w interesie także i Anglii musi się skończyć wzajemnym porozumieniem głównych producentów węglowych. Zbyt polskiego węgla ma poważne widoki rozwoju na rynkach południowych dotąd niewyzyskanych. Właśnie państwa bałkańskie mogą stać się stałymi nabywcami polskiego węgla.

## Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 29.VI.28 po długiej i ciężkiej chorobie zmarł strażnik gran. Kamiński Bronisław z plac. Faworki, kom. Szczawnica, Insp. Gran, Nowy Sącz.

Ś. p. Kamiński w czasie wykonywania obowiązków służbowych w komisariacie Śniatyn przeziębł się, wskutek czego popadł w gruźlicę płuc i gardła.

W roku 1925 zostaje przeniesiony do lżejszej służby do Urzędu Celnego we Lwowie, skąd 2.XII 1927 r. otrzymuje przydział do komisariatu Szczawnica, jako miejscowości kuracyjnej. Przez cały czas w pow. kom. zwolniony był od obowiązków służbowych, w maju b. r. wezwany przed komisję lekarską otrzymał 100% niezdolności do służby i z dniem 1.VII.28 miał przejść na emeryturę.

Ś. p. zmarły nie posiadał rodziny ani krewnych w Polsce, gdyż rodzina jego mieszka zagranicą w Niemczech. Posiadał tylko kolegów na placówce, którzy przez cały czas choroby pełnili obowiązek samarytański, a szczególnie z wielkim poświęceniem i z narażeniem swego życia otaczała go troskliwą opieką żona strażnika Fanki, której tą drogą koledzy składają podziękowanie.

Przed śmiercią ś. p. zmarły wyraził życzenie aby go pochowano na rzymsko-kat. cmentarzu, toteż w dniu 2.VII.28 r. zostały zwłoki ś. p. Kamińskiego przewiezione z Faworków do Szczawnicy do kościoła, gdzie odbyła się msza żałobna a następnie na cmentarz parafjalny w Szczawnicy na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad trumną zmarłego wygłosił serdeczną mowę przod. Cisowski.

W pogrzebie wzięli udział ludność pluton honorowy podofic. Str. Gran.

przed Marcinkiewicza, wyznaczonego przez kier. Kom. oraz funkc. Policji Państwowej, którzy obok wieńca od kolegów, złożyli również piękny wieniec na grobie ś. p. zmarłego.

Cześć Jego pamięci!

Koledzy.

## Odpowiedzi Redakcji.

1. *Str. Dudek.* Wiersz oparty jest na motywach znanego utworu, zamieszczamy go jednak z uwagi na dobre tendencje.

2. *Str. Z. K.* O przyjęcie na służbę w Policji Państwowej należy starać się drogą służbową, składając władzy przełożonej podanie adresowane do odpowiedniej Wojewódzkiej Komendy P. P. Podanie uwzględnione być może tylko po wyrażeniu zgody władzy przełożonej i przychylnym zaopiniowaniu podania, no i oczywiście w miarę wolnych miejsc. Przy bezpośrednim przejściu zatrzymuje się prawa emerytalne nabyte w poprzedniej służbie.

3. *Str. W. B.* Daty i sposoby przeniesienia do służby celnej strażników z nadszarpnięciem zdrowiem nie możemy określić. Sprawa jest w tej chwili uzgadniana z Depart. Cel i jej rozwiązanie zależy od stanowiska wym. Departamentu.

4. *Str. R. Troska* o czyszczenie lokalu placówki należy do kierownika placówki, który w tym celu otrzymuje odpowiedni ryczałt.

5. *Str. L. G.* Rozporządzenie „o zawieraniu małżeństw będące w opracowaniu, rozstrzygnie wszystkie wątpliwości Pana. Zgóry jednak trzeba być przygotowanym, że i w przyszłości zezwolenia na zawieranie małżeństw udzielane będą tylko wyjątkowo.

6. *Str. Nr. 953 J. K.* Odpowiedzi jak wyżej pod 5.

7. *Str. Ł. W.* Tak, jednak przy wymiarze sześciu w stosunku za 3 lata dolicza się 6 miesięcy.

8. *Str. Rz. J.* O przemianowaniu poszczególnych funkcji zadecyduje władza przełożona na podstawie przedstawionych podań i opinii.

9. *Str. K. Z. Z.* Straż Graniczna składa się z oficerów i szeregowych. W poszczególnych rozkazach spotyka się wprawdzie określenie „podoficerowie Str. Gr.” zamiast szeregowi, ustawowo jednak przyjęty został termin „szeregowi Str. Gr.” W armii szeregowi dzielą się na podoficerów i szeregowców. W Straży Gran. ten podział nie istnieje. Stopnie służbowe szeregowych Str. Gr. porównać można ze stopniami szere-

gowych żandarmerji, w której stopień żandarma odpowiada stopniowi kaprała piechoty, artylerji lub kawalerji, stopień st. żandarma — stopniowi plutonowego i t. d.

Oczywiście stopień uzyskany w wojsku nie będzie bez wpływu na stanowisko służbowe w Straży Celnej.

10. *W sprawie dodatku granicznego za czas choroby.* Wskutek wypuszczenia przy składzie N-ru odpowiedź podana w N-rze 15 pkt. 1 uległa zniekształceniu. Dla uniknięcia nieporozumień przedrukujemy poniżej w całości punkt IX rozk. Nr. 4 z 1928 r., zawierający wyjaśnienie w sprawie dodatku granicznego.

„Wobec zapytań, czy funkcjonariuszom Straży Celnej, którzy nie pełnią służby granicznej na skutek urlopowania z powodu choroby, przysługuje prawo do pobierania 25% dodatku specjalnego od uposażenia, podaję do wiadomości I. O., że postanowienia ust. 2 art. 38 Ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. Ust. R. P. Nr. 21 poz. 164) mają analogiczne zastosowanie odnośnie terminu powstania oraz ustania prawa do pobierania 25% dodatku granicznego od uposażenia funkcjonariuszów Straży Celnej. Wobec czego funkcjonariusze Straży Celnej, którzy z powodu choroby, względnie urlopowania dla poratowania zdrowia nie pełnią służby granicznej, otrzymują dodatek graniczny w ostatnio otrzymanym wymiarze przez pełne 6 miesięcy, licząc od 1 miesiąca następującego po tym miesiącu, w którym nastąpiło zaprzestanie spełniania czynności służbowych z powodu choroby; zatem prawo do pobierania powyższego dodatku ustaje, jeżeli okres choroby, wzgl. urlop dla poratowania zdrowia przedłuży się ponad 6 miesięcy”.

## HUMOR.

### ZAMIŁOWANIE.

— Stasiu, jaki z przedmiotów szkolnych najbardziej ci się podoba?

— Matematyka.

— Oho! To ty tak lubisz rachować?

— Nie, tylko nasz nauczyciel matematyki cierpi na reumatyzm i już od dwu tygodni nie przychodzi do szkoły.

### SPOSÓB.

— Słuchaj Moryc, mam dla ciebie zagadkę. Powiedz, jaka jest różnica między moją żoną Różą i różą kwiatem?

— Bo ja wiem?

— Nie wiesz? No to powąchaj.

**T R E Ś Ć:** O pracy wydajnej. — 6 sierpnia 1914. — Zagadnienie granic. — Drużyna i jej taktyka. — Granica Polski z Czechosłowacją. — Długość wybrzeża polskiego. — Ruiny obronnych zamków. — Z wędrówki po Polsce. — W centralnej Szkole Straży Granicznej. — Marszałku Polski. — Wystawa krajowa. — Z Policji Państwowej. — Straż Graniczna w Rumunji. — Spółdzielczość w Polsce. — Kasa Wzajemnej Pomocy. — Z rozkazów P. Nacz. Dowódcy. — Występy polskich przemysłowców w Ameryce. — Psy na usługach wojska niemieckiego. — Co słychać. — Przegląd gospodarczy. — Wspomnienie pośmiertne. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumery: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Spółka Akc. Wyd.-Druk. „Praca”, Fr. Bogucki, Kredytowa 2/4.